

Historia bliska  
XV edycja ogólnopolskiego konkursu  
Fundacja ośrodka KARTA  
„ Dzieci wojny – żołnierze i ofiary ”

Autor : Michalina Wielebińska kl. 1a  
Uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie  
Pod kierownictwem Pana Roberta Robaczyńskiego

*„Los dał ludziom odwagę znoszenia  
cierpień ”*

Osieczna 2011

# Spis treści

- Słowo wstępne
- Podziękowania

## Rozdział I

- Osieczna jako miejsce opisanych wydarzeń – zarys historyczny
- Kalendarium dziejów miasta Osieczna(1940-1945)
- Sąd hitlerowski
  1. Rozmowa z panią Nyczke – siostrą Juchniewicza

## Rozdział II

- Losy Pani Sabiny Marcinkowskiej
- Rozmowa z Panem Wiktorem Szydłowskim
- Rozmowa z Panem Józefem Buchowskim
- Telesfor Kotlarski – oczami chrześnicy Haliny Rajdy
- Kossowski - dokumenty związane z życiem

## Rozdział III

- Podsumowanie
- Bibliografia
- Załączniki

*„Los dał ludziom  
odwagę znoszenia  
cierpień”*

## *Słowo wstępne*

Przez pracę „Los dał ludziom odwagę znoszenia cierpień...” przede wszystkim chcę przekazać czytelnikom wiedzę zdobytą podczas zbierania materiałów, na podstawie których wykonałam zadanie. Sam tytuł zaczerpnęłam z książki „Aforyzmy Greków”. Według mnie aforyzm ten znakomicie pasuje do treści pracy badawczej.

Praca została podzielona na rozdziały i podrozdziały. Każdy z nich został oparty o komentarz z mojej strony.

W rozdziale I postanowiłam przedstawić historię bardzo bliską memu sercu, zatytułowaną „Sąd hitlerowski”. W województwie wielkopolskim w dniach od 20 do 23 października 1939 miały miejsce pierwsze masowe, publiczne egzekucje ze strony Niemieckiej. Jednym z miejsc eksterminacji była Osieczna. To właśnie tutaj zostali brutalnie rozstrzelani S. Głowacz, H. Juchniewicz i J. Stelmaszyk, których historię przedstawię bliżej w dalszej części. Jest to historia mi bliska, ponieważ jestem bardzo związana z Osieczną i jej historią. Śmiało mogę stwierdzić, że każdy z mieszkańców Osiecznej wie co się wydarzyło tego tragicznego dnia i wie, co szło z tym w parze. W dużej mierze skupiłam się na własnej opinii, na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach, dzięki którym tak ogromnie zaangażowałam się w powstawanie pracy i głębsze poszukiwania materiałów. Praca przy tym projekcie nie była łatwa i krótkotrwała, ale zawsze sobie powtarzam, że jeśli czegoś naprawdę chcemy i będziemy do tego dążyć, to nasz trud nie pójdzie na marne. Ze względu na różne przeciwności i nieprzyjemności nie powinniśmy nigdy się poddawać, bo kluczem do sukcesu jest walka ze swoimi słabościami. Myślę, że powinno to być pewnego rodzaju drogowskazem dla osób nie wierzących w siebie i swoje umiejętności. Każdy z nas od małego się uczy i będzie to czynił całe życie, niezależnie od tego czy tego chcemy, czy nie. Jednakże uważam, że osoby, które zaangażują się w tą naukę i będą pracowicie dążyć do celu, nie tylko mogą osiągnąć bardzo wiele! Tak naprawdę wszystko zależy od nas samych, od naszego podejścia.

W następnej części zamieściłam losy poszczególnych osób jako dzieci, żyjących w czasie wojny na terenie Osiecznej, ale nie tylko.

Podstawowymi źródłami powstałych opinii na dane tematy są rozmowy z poszczególnymi osobami. Przeprowadzenie wywiadu umożliwiło mi w małym, ale jednak w liczącym się stopniu zrozumieć to, co przeżyli moi bohaterowie jako dzieci w czasach wojny. Za każdym razem odchodząc od rozmówcy w mojej głowie zbierał się natłok informacji, które połączyłam ze sobą w jedną całość. Przyznam szczerze, że mimo iż rozmowy były przeprowadzone w bardzo milej atmosferze w powietrzu wyczuwałam dziwne zjawisko....Jakby ten ból i strach życia od 39 roku przeszywał całe pomieszczenie. Jak powiedziała pani Sabina Marcinkowska podczas rozmowy : 'Wojna nie uczyniła nic dobrego, nic!' . Każdy z nich wojnę przeżywał w sposób indywidualny, ale jednak znajdzie się 'coś' , co ich łączy. MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY! To właśnie miłość do ojczyzny sprawiała, że ludzie walczyli, że nie poddawali się mimo tylu strasznych sytuacji, że bez względu na wszystko potrafili dążyć do jednego celu : Wyzwolenia Polski. Podczas przeprowadzania wywiadów nabyłam niesłychane doświadczenie, to muszę przyznać.

W tym rozdziale nawiązuję również do dobrze znanej każdemu zbrodni katyńskiej. Udało mi się dotrzeć do chrześnicy jednego z poległych: Telesfora Kotlarskiego. Podczas prowadzenia badań na ten temat niespodziewanie dowiedziałam się, że jestem spokrewniona z Panią Haliną Rajdą (chrześnicą Kotlarskiego). Udało mi się również dotrzeć do dokumentów związanych z Franciszkiem Kossowskim, jednym z poległych w Katyniu. Drogą e-mailową udało mi się porozumieć z rodziną Kossowskiego, dzięki czemu otrzymałam źródła i fotografie zamordowanego w Miednoje Franciszka Ksawerego Kossowskiego.

## *Podziękowania*

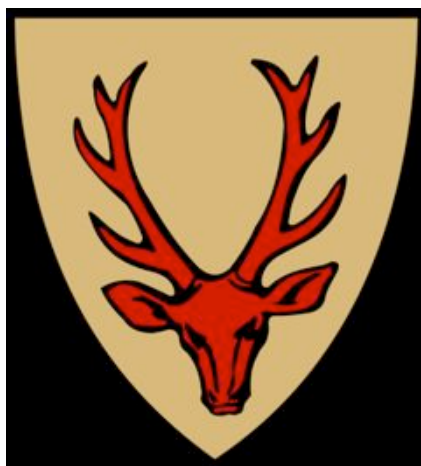
Długo zastanawiałam się w jakiej części umieścić podziękowania. W końcu, po dokładnym przemyśleniu postanowiłam zamieścić je na początku. Jestem ogromnie wdzięczna osobą, które w mniejszym i większym stopniu przyczyniły się do powstania mojej pracy. Przede wszystkim dziękuję Pani Sabinie, Pani Halinie Rajdzie, Pani Nyczce, Panu Wiktorowi, Panu Buchowskiemu i rodzinie Karólczaków. Korzystając z okazji chciałabym podziękować swoim rodzicom, którzy wykazali ogrom dobrej woli i cierpliwości podczas powstawania pracy. Dziękuję również za udostępnienie zdjęć ukazujących widoki z Osiecznej - Dawidowi Nowackiemu.

Wiem, jak trudno w czasach życia w ciągłym biegu i chaosie znaleźć czas dla takich osób jak ja. Przeszukanie w domowych kątach dokumentów, fotografii, zapisków, przypomnienie sobie faktów z życia, czasami tych nie przyjemnych, jest nie lada wyzwaniem, dla osób pracujących, zajmujących się domem, dziećmi itp. Ciągłe obowiązki i zadania sprawiają, że nasz czas jest ograniczony. Godziny przeprowadzone na rozmowach również były bardzo cenne – dziękuję.

# Rozdział

I

*Osieczna jako miejsce opisywanych wydarzeń*  
*– informacje podstawowe*



*Herb Osiecznej*

Postanowiłam po krótkce zaprezentować Państwu miejsce, z którym między innymi będą wiązały się wydarzenia zawarte w pracy, jakim jest Osieczna. Zapoznanie się z podstawowymi informacjami sprawi, że wyobrażenie tego miejsca będzie bardziej realne i oparte na faktach.

Osieczna jest małym miastem leżącą w województwie wielkopolskim, w odległości 9 km na północny wschód od Leszna. Według danych z końca 2009 roku Osieczna liczy 2132 mieszkańców. Położona jest tuż przy ruchliwej trasie: Leszno - Krzywiń - Śrem. „Osieka” – jak się ją potocznie nazywa, położona jest



bezpośrednio przy Jeziorze Łoniewskim, nad północno-zachodnim jego krańcem. Znajduje się również w terenie urozmaiconym wzgórzami moreny dennej. Dzięki fotografią zamieszczonym niżej możemy stwierdzić, że położenie miasteczka jest bardzo malownicze i warte zwrócenia uwagi.



Zachód słońca – Jezioro Łoniewskie



Widok na Jezioro Łoniewskie



*Osieczna z wieży klasztornej (widok na Kościół Parafialny)*

W Osiecznej mieszkam od dziecka. To właśnie tu stawiałam pierwsze kroki, wypowiadałam pierwsze, jeszcze niezrozumiałe słowa, jako dziesięcioletnia dziewczynka skakałam po drzewa, rozwijałam umiejętności, uczęszczałam do szkoły podstawowej i gimnazjum. Każda chwila spędzona w tym miejscu, zwłaszcza w okresie dzieciństwa pozostanie w mej pamięci na długo. Nigdy nie zapomnę tych rowerówek po polnych ścieżkach i okolicznych lasach z dziadkami, tych zabaw w miejscowym jeziorze, biegania wśród wiosennych, kolorowych i pachnących kwiatków na przydrożnych łąkach i tych zabaw w 'chowanego' i 'berka' po ulicach. Zastanówmy się jednak czy to samo mogą powiedzieć osoby żyjące w Osiecznej w czasie II wojny światowej? Na to pytanie i inne postaram się odpowiedzieć w dalszej części pracy.



Rynek w Osiecznej za czasów wojny

## *Kalendarium dziejów miasta Osieczna*

### **1939**

- W dniu 1 września - we wczesnych godzinach – wybuchła II wojna światowa.
- W pierwszych dniach września żołnierze Wermachtu rozstrzelali w rejonie cegielni F. Grzesiaka z Osiecznej i S. Maćkowiaka z Żakowa; 7 października rozstrzelali J. Dudę, a 12 grudnia R. Talarczyka – obaj pochodzili z Osiecznej.
- 21 października odbyła się na Rynku osieckim publiczna egzekucja 3 patriotów: S. Głowacza, H. Juchniewicza i J. Stelmaszyka.
- Rozpoczęły się rugi z mieszkań i wysiedlenia, które trwały aż do 1944 roku.
- Od 1 listopada nie wolno było odprawiać publicznych nabożeństw w kościele klasztorным.

### **1940**

- 17 stycznia gestapo aresztowało prob. ks. K. Gałkę i o. E. Frankiewicza.
- 25 lutego Niemcy wywieźli ponad 50 pacjentek – wychowanek Zakładu św. Józefa i wszelkich słuch i nich zaginęły.
- Dom św. Józefa – w dniu 19 marca – Niemcy przeznaczyli na siedzibę partii hitlerowskiej NSDAP.
- W marcu aresztowano kierownika szkoły W. Bensch.
- W forcie VII w Poznaniu zamęczony został ks. Paweł Steinmetz.
- 1 listopada siostry Elżbietanki z Leszna umieszczono w klasztorze osieckim.

### **1941**

- W kwietniu siostry Elżbietanki przeniesiono z klasztoru do specjalnego obozu w Bojankowie k. Rawicza.
- 15 maja klasztor zamieniono na więzienie dla kobiet.
- Gestapo zamknęło kościół parafialny.
- 7 października we wsi Wolkowo aresztowano o. P. Kurka.

## **1945**

- 27 stycznia wypędzono Niemców z Osiecznej i do miasta wkroczyli żołnierze radzieccy.
- 16 lutego  
otwarto szkołę dla dzieci.
- W kwietniu wznowiła działalność Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”.
- W maju utworzona została Gminna Spółdzielnia „SCh”.
- Wznowiła działalność Ochotnicza Straż Pożarna, orkiestra dęta i chór „Lutnia”.

## *Sąd hitlerowski*

Jak wspomniałam wcześniej w województwie wielkopolskim w dniach od 20 do 23 października 1939 miały miejsce pierwsze masowe, publiczne egzekucje ze strony Niemieckiej. Jednym z miejsc eksterminacji była Osieczna. To właśnie tutaj zostali brutalnie rozstrzelani Stanisław Głowacz, Henryk Juchniewicz i Jan Stelmaszyk. Wyrok podpisał Horst von Leesen z Drzeczkowa. 21 października został wydany rozkaz zjawienia się mężczyzn od 16 do 60 roku życia na rynku. Moment rozstrzelania nastąpił o godzinie 13.10, jak podał brat Juchniewicza - Mieczysław. Początkowo ofiar miało być więcej, jednakże w ostatniej chwili rozkaz uległ zmianie. Rozstrzelanie miało być formą zastraszenia miejscowej ludności. Brat Juchniewicza podał również, że Henryk w ostatniej chwili wykrzyknął : „Oddaję życie za Polskę! Żegnajcie Was wszystkich ! Niech żyje Po...” Ostatniej sylaby nie zdążył wypowiedzieć... Otrzymał 3 strzały od Niemca, przewrócił się, ale próbował wstać. Podszedł jednak do niego jeden z oprawców, popchnął go i strzelił do niego z bliska w skroń. Na kamienicy przy której dokonano tego okropnego czynu zawieszono tablicę ze stosownym napisem. Ofiary złożono do wspólnej mogiły, za murem Klasztoru. Po wojnie ich zwłoki zostały ekshumowane na cmentarz.

Dzięki Pani Izabeli Nyczke dotarłam do zdjęć z nabożeństwa i pochowania trójki bohaterów.



Mieszkańcy Osiecznej podczas pochodu w dzień nabożeństwa | 1945 rok



Osieczna 1945 rok





Miejsce rozstrzelania | 1945 rok



Przeniesienie ciał poległych 21 października 1939 | 1945 rok



Osieczna 1945 rok



Po prawej: Ojciec Henryka Juchniewicza wyciągający zwłoki syna | 1945 rok



Tablica ku czci bohaterów przy kamienicy na rynku w Osiecznej



*2 ostatnie fotografie wykonałam osobiście. Na nich znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Bohaterów, którzy zostali rozstrzelani 21 października na rynku. Miejsce gdzie znajdują się tablice, jak i same tablice są bardzo dla mnie ważne i właśnie w tym momencie pojawia się sentyment. Co roku przy tej kamienicy obchodzone są uroczystości poświęcone naszym bohaterom. Jako prawowity mieszkaniec Osiecznej uważam za obowiązek złożenie kwiatów i zapalenie znicza na cześć J. Stelmaszyka, H. Juchniewicza i S. Głowacza.*

**CZEŚĆ BOHATEROM !**

## ***Rozmowa z Panią Izabelą Nyczke – siostrą Juchniewiczą***

Długo czekałam na tę rozmowę! Nie mogłam się doczekać spotkania z Panią Nyczke. Historia związana z rozstrzelaniem w 1939 roku wciąż nie dawała mi spokoju. Postanowiłam głębiej doszukiwać się informacji... coś sprawiało, że ten temat bardzo mnie zainteresował. Właśnie dzięki możliwości badania życia dzieci wojny – ofiar i żołnierzy zgłębiałam się w historię Mojej Małej Ojczyzny – Osiecznej. Pani Izabela Nyczke urodziła się 16 października 1925 roku. Od dziecka mieszkała w Osiecznej.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

N: Pani Izabela Nyczke

***J: Jakie były kontakty z mieszkającymi w Osiecznej Niemcami przed wojną?***

N: Dobre, a nawet bardzo dobre! Niemców było w Osiecznej dosyć dużo, mieszkaliśmy obok jednych. Nikt się nie kłócił, żyliśmy w zgodzie. Nasza rodzina bardzo się zżyła z zachodnimi sąsiadami. Rodzice bardzo dobrze mówili po niemiecku, więc często gawędzili z nimi w ich języku. Nie jeden Niemiec próbował mówić po polsku, nawet im tu wychodziło.

***J: Ilu miała Pani rodzeństwa?***

N: Miałam pięcioro rodzeństwa. Byłam najmłodsza. Można powiedzieć, że byłam maskotką rodziny.

***J: Dlaczego maskotką?***

N: Byłam najmniejsza, więc bardzo się o mnie troszczyli. Ciągłe przychodzili do mnie i mnie przytulali, bawili się ze mną, miałam naprawdę dobrze. Każdy o mnie dbał i się martwił. Krzywda to mi się nigdy nie stała.

***J: Pani rodzina była dosyć liczna, przeszkadzało to Pani?***

N: Wręcz przeciwnie. Pani wie ile jest radości w takich domach? Dawniej to tylko duże rodziny istniały. Zazwyczaj dzieci w domu było około 10, jak nie więcej! Radości i zabawy tyle, że nie sposób to opisać. Zawsze się coś działo, zawsze było można z kimś porozmawiać.

***J: Henryk Juchniewicz był Pani bratem. Co może Pani powiedzieć na temat egzekucji w 39 roku ?***

N: Tak, był moim starszym o 8 lat bratem. Heniu należał do Stronnictwa Ludowego. „Polska dla Polaków” – Tak brzmiało motto działających wówczas obywateli. 22 osoby były przywiezione na nasz rynek. Wszyscy stali obok siebie, wiedzieli co ich czeka. Po pewnym czasie okazało się, że tylko trójka z nich zostanie rozstrzelana. Były to osoby, które nie potrafiły mówić po Niemiecku. Po odczytaniu wyroku skazani udali się w wyznaczone miejsce. Przed nimi dumnie kroczył gestapowiec. Juchniewicz, Stelmaszyk i Głowacz splecione dłonie musieli trzymać z tyłu, na karku. Nie wolno było im się ruszać. Do każdego z nich strzelało 3 Niemców. Kazano im się odwrócić tyłem do strzelających.

***J: Wie Pani jak zachował się Pani brat?***

N: Tak. Po otrzymaniu strzału próbował wstać, próbował coś powiedzieć. Niestety jeden z Niemców podszedł do niego i strzelił w skroń z bliska. Mózg i oczy wyleciały wraz ze strzałem, coś okropnego....

***J: Jak zareagowała rodzina na śmierć Henryka ?***

N: Ojciec nie mógł uwierzyć. Tuż przed egzekucją chciał iść do Niemców i powiedzieć im, że był w wojsku niemieckim a oni chcą mu syna zabić ? Poszedł, jednakże nic nie udało mu się załatwić. Już po wykonaniu zbrodni siostra zdjęła fartuch, pobiegła w stronę miejsca złożenia ciała i chciała zakryć twarz brata.



Siostrze też się nie udało, ponieważ od razu Niemcy zaczęli ją przepędzać i grozić, że zrobią z nią to samo...

***J: Coś strasznego... Trudno to sobie wyobrazić.***

N:Wie Pani co? Takie właśnie były te czasy... i nic nie mogliśmy zrobić.

***J: Co działo się dalej z Pani rodziną?***

N: Niemcy nas znienawidzili. Ojciec miał gospodarstwo i pola – wiodło nam się dobrze. Znenawidzili nas za to, że żyliśmy godnie i w odpowiednich warunkach. Nienawiść i zazdrość aż od nich kipiała.

***J: Co postanowili zrobić?***

N: W grudniu 39 wysiedlili nas.

***J: Dokąd?***

N: Do Tomaszowa Mazowieckiego niedaleko Łodzi.

***J: Jak wyglądało to przedsięwzięcie ?***

N:Nikt się tego nie spodziewał. O 6 rano usłyszałam głośne pukanie do drzwi. Po chwili w pokoju zjawiała się duża grupa Niemców. Przeczytali rozkaz i kazali w 15 minut się ubrać. Mieliśmy ubrać się ciepło, była zima.

***J: Wzięła Pani coś ze sobą?***

N:Śmiać mi się chcę jak zawsze o tym wspominać. Zamiast przydatnych rzeczy wzięłam ze sobą jakiś pamiętnik i zdjęcia ze szkoły – nie wiedziałam co się dzieje i co będzie mi potrzebne. Byłam bardzo zdenerwowana i bałam się strasznie.

***J:Co działo się następnie?***

N:Gestapowcy prowadzili całą naszą rodzinę przez miasto. Zrobili to w godzinach porannych, ponieważ nie chcieli żeby ktokolwiek to widział. Potem w wozach zawieziono nas do Leszna na ulicę Metziga. Spędziliśmy tam 2 albo 3 dni. Któregoś dnia późnym wieczorem, około 22.00 zaprowadzono nas na stację. Niemcy wszystkiego pilnowali, byli ostrożni. Z Leszna pociągiem ruszyliśmy do Tomaszowa. Podróż trwała 24 godziny.

***J: Strasznie dużo. Dlaczego tyle?***

N: W tamtych czasach wszystko wyglądało inaczej. Jeśli jechał jeden pociąg, drugi musiał się zatrzymać i poczekać aż przejedzie tamten. Niektóre postoje trwały bardzo długo. Szczególnie pamiętam jeden. Zatrzymaliśmy się gdzieś w lesie... Było ciemno, nikt nie wiedział co się dzieje. Większość starszych osób wciąż powtarzało, że zaraz nas rozstrzelają, że to już nasz koniec. Strasznie panikowali.

***J: Co działo się na miejscu ?***

N: Prosto ze stacji udaliśmy się do centrum miasta. Jedni mieszkali po szkołach, inni po gospodarstwach. My cały ten czas spędziliśmy w stolarni. Miejsca było tam bardzo mało. Mieliśmy jedną szafę, dwa stoły i dwa łóżka.

***J: Z czego utrzymywała się Pani rodzina?***

N: Pracowałam tylko ja z bratem. Brat pomagał w sprzedaży węgla, ja pracowałam w fabryce wełny. Przez pół okupacji nie mieliśmy pracy, ciężko było coś znaleźć. Dużym plusem było to, że oboje mówiliśmy dobrze po niemiecku – co przydawało się w pracy.

***J: Kiedy wróciła Pani do Osiecznej?***

N: Wróciliśmy w 45 roku, jakoś na wiosnę, przed Wielkanocą.

***J: Co zastaliście na miejscu?***

N: Dom był w fatalnym stanie. W czasie okupacji, zaraz po naszym wyjeździe w naszym domu zamieszkał Niemiec z siódmką dzieci. Od razu widać było, że ani trochę nie dbał o to miejsce.

Podczas rozmowy Pani Nyczke przedstawiła mi fotografie umieszczone we wcześniejszym punkcie pracy. Widziałam jeszcze jedno zdjęcie, na którym znajdowały się szczątki Henryka Juchniewicza. Z powodów osobistych Pani Nyczke prosiła mnie, abym nie publikowała zdjęcia. Uszanowałam decyzję i postanowiłam nie umieszczać tego zdjęcia w tej pracy. Wyraźnie widać, że fotografia przedstawiająca zwłoki Henryka była bardzo ważna dla Pani Izabeli. Zdjęcie było przerażające – przyznam szczerze. Nie codziennie widzi się takie fotografie... Z pewnością doświadczenie te pozostanie w mej pamięci na zawsze.



Henryk Juchniewicz / prawdopodobnie 1935 rok



Henryk Juchniewicz z kolegami z Osiecznej / Osieczna



Ślub Pani Izabeli Nyczke, Osieczna



Rodzina Juchniewiczów

Na dole, na środku – Pani Izabela Nyczke (dawniej Juchniewicz)

Nad nią Henryk Juchniewicz

# ROZDZIAŁ

II



## ***Rozmowa z Panią Sabiną Maciejewską***

Pani Sabina Maciejewską, urodzona 1922 roku. Gdy zaczęła się wojna miała zaledwie 17 lat...

17 lat – najwspanialszy okres w życiu każdego z nas, pełen szaleństw, niespodzianek, chwil zapamiętanych na całe życie! Owszem, Pani Sabina zapamięta każde wydarzenie, ale nie będzie to wydarzenie wspaniałe... Zapamięta to co widziała i czego doświadczyła : martwych ludzi w rowach, postrzelanych Polaków sprzeciwiających się okupantom, wrogość do innych ludzi, przekupstwo, rozpacz rodziny. Czy tak powinno wyglądać życie siedemnastolatki ? Czy tyle złych doświadczeń musiała przeżyć ? Czy trauma wojenna stała się piętnem na całe życie ? A była jeszcze dzieckiem...

Oznaczenia :

J: ja (Michalina Wielebińska)

S: Pani Sabina Maciejewska

***J : Jak wiadomo wojna zaczęła się we wrześniu. Potrafiłaby Pani powiedzieć coś na temat czasu tuż przed wojną ?***

S : Już wiosną było wiadomo co się święci. Każdy czuł, że czasy niepokoju mogą nadejść w każdej chwili. Ludzie między sobą burzyli się, często wołając : „nic im nie oddamy!” , „Nie mogą nam nic zabrać! ”.

***J : Dlaczego tak się zachowywali ?***

S: Trudno powiedzieć. Wie Pani dobrze, że każdy o swoje walczy zawsze, tak też było teraz. Ludzie bali się, że okupant przyjdzie, zabije i weźmie cały ich dobytek.

***J : Jak przebiegało nauczanie w czasach wojny ?***

S: Książki mieliśmy z biblioteki. Nasze nauki odbywały się w aptece – tak wiem, dość nietypowe miejsce. Polscy nauczyciele zawsze starali się nam pomagać, chcieli nas wykształcić, nasz los nie był im obojętny.

***J: Pani rodzina starała się uciec ?Jeśli tak to dokąd ?***

S: Tak. Już w sierpniu udało nam się dotrzeć do znajomych, niedaleko Wrześni. Niestety nie pamiętam nazwy tej miejscowości. Mieliśmy taką możliwość dzięki znajomym, którzy wszystko załatwili. Najpierw jechałam tam z dwoma dziewczynkami – moimi podopiecznymi. Jedna miała 8 lat, druga 11. Reszta mojej rodziny miała dotrzeć następnego dnia. Ze sobą miałam tylko plecak w którym była żywność i podstawowy ekwipunek.

***J: Jakim środkiem transportu dotarła Pani na miejsce ?***

S: Głównie jeżdżono pociągami. Tak też było w naszym przypadku. Nigdy nie zapomnę tych ludzi czekających za pociągiem. Setki, a nawet może tysiące ludzi czekało na stacjach, trudno było gdziekolwiek się dostać.

***J: Jak wyglądał pobyt na obcej ziemi ?***

S : Na miejsce dotarliśmy około 10 wieczorem. Reszta zjawiała się po 1 w nocy. Mimo starań gospodarzy u których mieliśmy spędzić ten czas warunki były straszne. Spaliśmy na strychu, po 5 dziewczyn na słomie. Było ciężko, naprawdę było ciężko.

***J : Kiedy Pani wróciła do Osiecznej i co zastała po powrocie?***

S : Wróciliśmy 11 września. Widoki były straszne – co tu więcej mówić...

***J :Straszne to na pewno, a czy coś specjalnie przykuło Pani uwagę?***

S: Widziałam mnóstwo ciał w rowach... O takich widokach trudno zapomnieć. Osieczna jako tako nie poniosła bardzo dużo strat. Była zniszczona, ale inne miasta wyglądały gorzej.

***J Niech mi Pani powie jak wyglądały sprawy finansowe ?***

S: Oj ciężko było... Ojciec miał wadę serca, często mdlał. Potrzebował opieki i zaangażowania. Miałam szóstkę rodzeństwa. Jak Pani widzi rodzina była dosyć duża, ale musieliśmy dawać radę.

***J: Zarabiała Pani w jakiś sposób ?***

S: Tak, pewnie. Już przed wojną byłam pewnego rodzaju opiekunką. Zajmowałam się dziećmi sąsiadów. Wykonywałam podstawowe zadania, sprzątałam w domu, kuchni, ubierałam dzieci, pomagałam im w nauce chociaż sama też się jeszcze kształciłam. Potem pracowałam w sklepie znajdującym się niedaleko mojego domu.

***J: Jak zachowywali się inni ludzie? Pomagali sobie wzajemnie, czy wręcz przeciwnie?***

S: Bywało różnie. Jedni pomagali, drudzy wydawali. Wszystko zależało od tego kto jaki był. Ci dobrzy, kochający Polskę i swojego bliźniego zawsze starali się pomagać, dążyli do wyzwolenia. Ci fałszywi, dla których liczył się tylko pieniądź i chęć zdobycia władzy donosili na Polaków, byli niemiłosiernie okrutni.

***J: Doświadczyła Pani czegoś niemiłego ze strony innego Polaka ?***

S: Osobiście nie. Nic takiego nie miało miejsca, co bardzo mnie cieszy. Znałam tamtych ludzi i wiedziałam do czego byli zdolni.

***J: Powie mi coś Pani na temat egzekucji z 21 października 1939 roku ?***

S: Bardzo smutne wydarzenie. Początkowo liczba rozstrzelanych miała być większa. 22 osoby miało ponieść śmierć, jednakże w ostatniej chwili rozkaz uległ zmianie. Trójka chłopaków oddała swoje życie za Ojczyznę...

Najpierw zwołano wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat. Do jednej osoby strzelało trzech Niemców. Przed strzałami zakonnik z daleka dał rozgrzeszenie chłopakom. Po zabójstwie ciała Juchniewicza, Stelmaszyka i Głowacza zostały przeniesione na drewniany wózek. Krew przeciekała, na ulicy zostawiała ślady...

Zostali przewiezieni za miejscowy klasztor i tam ich pochowano.

***J : Jakie wydarzenie utkwiło w Pani pamięci najbardziej ?***

S : Nabożeństwo w 45 albo 46, już nie pamiętam dokładnie...

***J: o jakim nabożeństwie Pani mówi?***

S: Nabożeństwie, formie pogrzebu naszych bohaterów. Po wojnie należało odpowiednio potraktować zwłoki chłopców. Zginęli za Polskę , za wolność i powinni zostać uszanowani! Regina Marcinkowska - moja chrzestna napisała utwór z tej okazji, natomiast moja siostra przedstawiła go podczas nabożeństwa.

***J:Wiele rodzin i dzieci wysyłano do pracy poza granice kraju. Spotkało Panią coś podobnego?***

S: Tak. W 1940 roku zostałam wywieziona do Niemiec.

***J: Czym się tam zajmowano?***

S: Głównie pracowano w polu. Praca była ciężka i żmudna. Nikt nas nie oszczędzał.

***J: Potrafiłabym Pani krótko scharakteryzować własnymi słowami wojnę?***

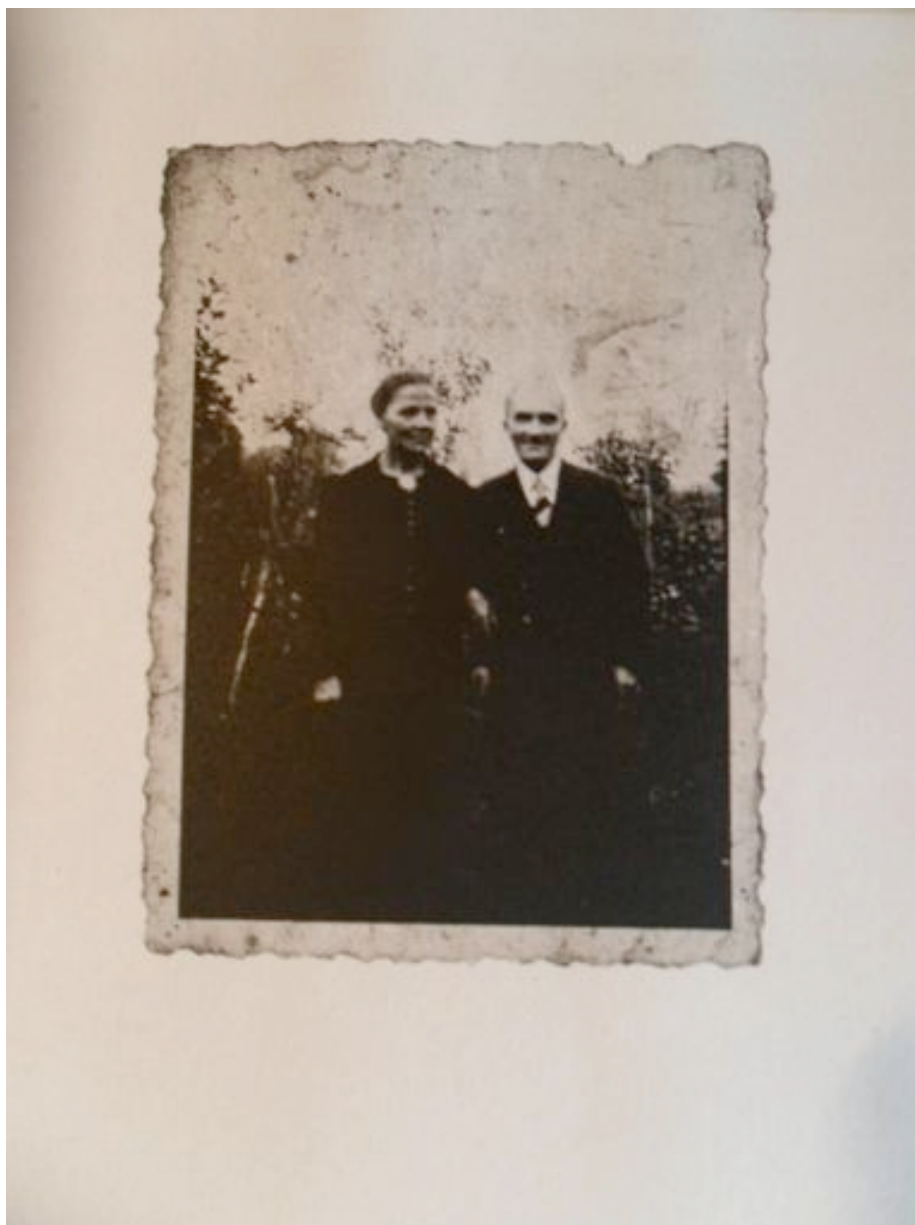
S: Nic dobrego.

***J: Co do tego, nie mam żadnych wątpliwości. Jeszcze raz dziękuję Pani bardzo za pomoc i rozmowę.***

S: To ja Pani dziękuję. W końcu mogłam z kimś o tym porozmawiać.

Już z opowiadań mieszkańców Osiecznej dowiedziałam się, że Pani Sabina jest osobą dużo mówną. Osobiście mogę przyzna, że zgodzę się z tym stwierdzeniem. : )

Rozmowa z Panią Marcinkowską była w szczególności dla mnie ważna i emocjonująca. Nie brakowało momentów w których się wzruszyłam, wokół oka zakręciła się łza... Podczas zaprezentowania utworu „Cześć – Bohaterom” w pewnym momencie Pani Sabina zaczęła płakać... Płakała, ale nie przestawała śpiewać. Tyle emocji, tyle wspomnień i tyle smutku wypływało z słów Pani Sabiny. Przyznam szczerze, że nie wiedziałam co zrobić, jak się zachować. Pani Sabina śpiewała i śpiewała – co wówczas myślała? Może przypomniał jej się rodzinny dom, możliwe, że dawne wydarzenia wróciły właśnie teraz.



Józef i Pelagia Marcinkowscy (Rodzice Pani Sabiny) - 1944

Cześć-Behaterom

Dawniły dziś słony, smutnie Maloćnie  
Dawniły behaterom co w łyci wiećnie  
Ojczyznę swą drogą, piernią i planiali  
a kulę wroga nabici zostali.

Lady ich zna kto oni byli  
tak jakby przed chwilą  
jeszcze z nami byli  
rodzicom łonie najwięcej w pamięci  
bo już ich nigdy, nigdy nie zobaczę więcej.

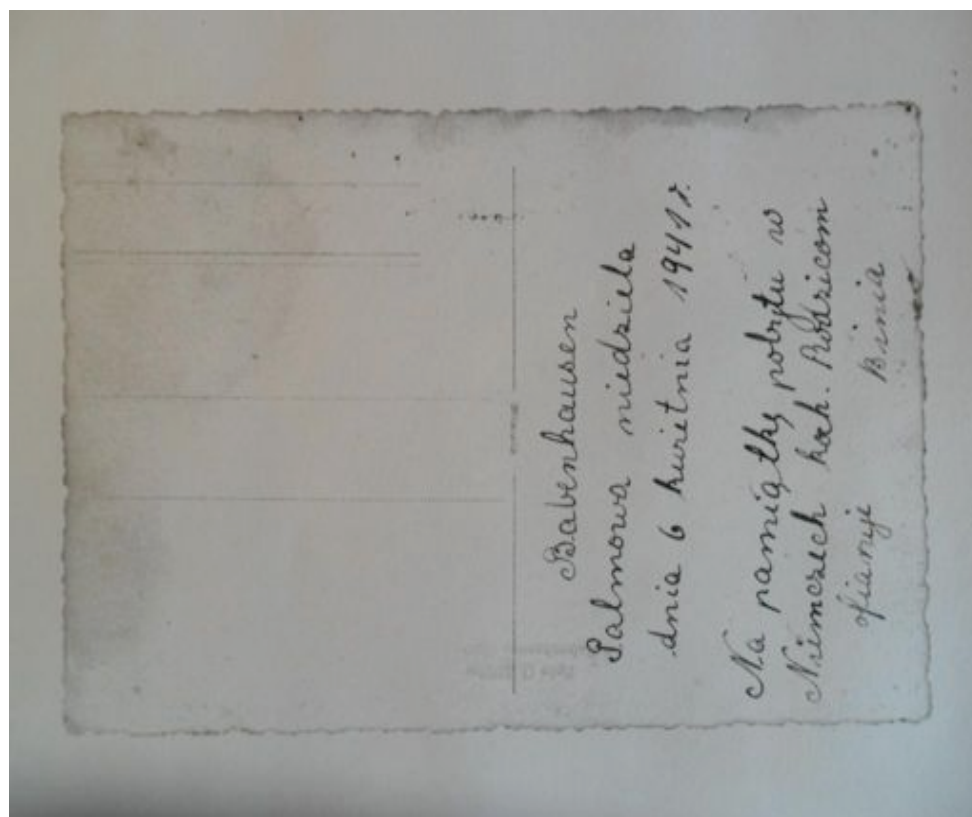
Leos wiara zwycięża i ufność w Boga  
zwycięstwo zawsze w wierzącego przodu  
tak jak oni walczyli, my ich zaśladować mamy  
aż się lepszego jutra doczekamy

Niech przy ich nogach dziś przysięgniemy  
że się wspólnie kochać i służyć będziemy  
Wówczas Bóg nam urazy przebaczy  
i drogą Ojczyznę błogosławić raczy.

Wiersz autorstwa Rejny Marcinkowskiej – chrzestnej Pani Sabiny



Pani Sabina (po prawej) z koleżanką, 6 kwietnia 1941, Niemcy



Druqa strona zdjęcia wyżej



## *Rozmowa z Panem Wiktorem Szydłowskim*

Wiktor Szydłowski urodził się 1 maja 1923 roku. Pan Wiktor jest osobą bardzo charakterystyczną dla każdego z mieszkańców Osiecznej. Znany jest z częstych wypraw rowerem do miasta, hodowaniem kur i miło spędzonego czasu na rozmowach. Jest bardzo towarzyski i zawsze ma coś do powiedzenia ;) Dziś Pan Szydłowski ma 88 lat, ale mimo upływu czasu zgodził się porozmawiać ze mną na temat jego dzieciństwa w czasie II wojny światowej.

Po przedstawieniu Panu Wiktorowi wszystkiego na temat mojej pracy i po krótkiej wstępnej, luźnej pogawędce zaczęłam przeprowadzać wywiad.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

W : Pan Wiktor Szydłowski

**J: Jakie wydarzenie było dla Pana punktem kulminacyjnym podczas rozpoczęcia II wojny światowej?**

W: Myślę, że takim wydarzeniem było wysiedlenie całej rodziny z Osiecznej. Od dawna byliśmy uszykowani. Najbardziej potrzebne rzeczy popakowaliśmy do walizek, które już od jakiegoś czasu stały w pokoju. Nie chcieliśmy opuszczać tego miejsca, ale co mogliśmy zrobić...? Nic.

***J : Potrafi Pan opisać jak wyglądało całe te przedsięwzięcie? Wszystko ze strony Niemców było zaplanowane? Co Pan czuł jako dziecko? Jakie emocje Panu towarzyszyły ?***

W: Tego wydarzenia nie zapomnę nigdy! 12 grudnia 1940 roku około czwartej nad ranem Niemcy zapukali do drzwi. Wiedzieliśmy co się święci...byliśmy gotowi... Widziałem strach w oczach matki i siostry, sam też się bałem, ale jako chłopak starałem się być opanowany. Niemcy wszystko mieli zaplanowane, wiedzieli ilu nas jest, kim jesteśmy, gdzie mamy się udać, jak tam dotrzeć. Jak łatwo policzyć miałem wtedy 17 lat. Wciąż byłem dzieckiem, na dodatek bezsilnym dzieckiem. Jakie emocje mi towarzyszyły? Jednym słowem trudno to opisać. Pamiętam, że byłem zły, zdenerwowany, bałem się o rodzinę i wciąż zadawałem sobie pytanie: dlaczego my ? Nie wiem na kogo byłem zły... może na siebie? Że nie potrafię nic zrobić...

***J : Co działo się następnie ?***

W : Zabierając walizki zaprowadzono nas do wielkiej stodoły, tam czekaliśmy aż się rozjaśni. Około 9 tuż pod stację podjechały samochody i od razu kazano nam do nich wsiąść. Zawieziono nas na stację kolejową w Lesznie. Stamtąd pojechaliśmy na Lubelszczyznę. Tak naprawdę nie wiedzieliśmy co nas dalej spotka. Mój brat bliźniak z siostrą zostali wysłani za zachód do pracy. Razem z rodzicami zamieszaaliśmy w domku przy lesie. Nie był duży, ale dawaliśmy radę.

***J : Jak Pan zarabiał na życie ? Trudno było o dobrą pracę ? Jako dziecko był Pan traktowany inaczej ?***

W: Pracować trzeba było! Praca była zapewnieniem dobrego bytu, gdyby nie ona, nie mielibyśmy co jeść. Początkowo ojciec pracował w pobliskiej mleczarni, ja w lesie. Matka zajmowała się domem, musiałam gotować, prać, sprzątać. Po powrocie siostry i brata ich role się podzieliły. Siostra pomagała mamie w domu, a brat w lesie. Po jakimś czasie pracowałem w stoczni, ach... kiedy to było... Przyznam szczerze, że pracowano ciężko. Kiedy pracowano na roli, w gospodarstwie wszystkie czynności wykonywano ręcznie, nie to co dziś! Mimo

młodego wieku starałem się wszelką cenę. Musiałem dorosnąć w szybkim tempie i pomóc rodzicom.

***J: Należał Pan do jakiegoś zgrupowania?***

W: Owszem, ponad 2 lata byłem członkiem partyzantki BCH. Sytuacja Polski nie była mi obojętna, nie chciałem się poddać. Wiedziałem, że trzeba walczyć! Po prostu walczyliśmy o swoje! Pamiętam te czasy jak dziś...każdą akcję...! Ataki na nieprzyjaciół, tajne spotkania, przejmowanie naszego dorobku. Zasadzki były długo przed atakiem planowane i udoskonalane.

***J: Z książek, telewizji i radia dowiadujemy się, że w czasie wojny spotykało się osoby bardzo nie lojalne, które donosiły na najbliższych. Spotkała Pana taka sytuacja?***

W: Ciężko mi to przyznać, ale tak. Kiedyś jeden z sąsiadów zgłosił Milicji, że rzekomo przechowujemy Żydów, co było totalną bzdurą. Jego podejrzenia były totalnie bezpodstawne... Nie wiemy, dlaczego tak uczynił. Może chciał zyskać szacunek u Niemców? Nie mam pojęcia. Przez tą niemiłą sytuację jakiś czas razem z rodziną musieliśmy się ukrywać, nie wiedzieliśmy co nas czeka.

***J : Kiedy wrócił Pan do Osiecznej i jakie warunki zastał Pan na miejscu ?***

W: Szczerze przyznam, że widoki były straszne. Wróciliśmy w 46 albo 47, dokładnie nie pamiętam. Nasz dom był doszczętnie zniszczony... Dachówki były potrzaskane, okna powybijane, ściany zniszczone, zastaliśmy totalną ruinę. Osieczna nie była w złym stanie, ale nie mogę powiedzieć, że nie ucierpiała w ogóle. Przed wojną niedaleko nas znajdowała się cegielnia i tartak, po których nic nie pozostało.

***J : Jak Pan wspomina święta w czasie wojny jako dziecko ?***

W: Powiem Pani, że świętowaliśmy w normalny sposób. Pito wino, rozmawiano, świętowaliśmy w najlepsze. Atmosfera w domu była bardzo rodzinna i czułem się tam dobrze. Wyglądało to zupełnie inaczej niż dziś, ale nie mogę narzekać.

***J : Co pozostawiali po sobie nieprzyjaciele wycofując się ?***

W: Nic dobrego. Wszystko za sobą zaminowywali... Szykowali zasadzki. Pozostawili po sobie tylko i wyłącznie wielki chaos! Nic więcej....

***J : Dziękuję Panu bardzo serdecznie. Dzięki Panu mogę dalej pracować.***

W: Nie ma za co, bardzo mi miło, że dzisiejsza młodzież interesuje się tego typu sprawami.



Lubelszczyzna – 1943

Od lewej: Eugeniusz, Jan, Bolesław, Wiktor, Jan, Zdzisław, Stanisław

Zdjęcie otrzymałam od Pana Wiktora. Kiedy zapytałam kto kolejno się na nim znajduje Pan Wiktor wyraźnie uśmiechnął się i kolejno wymienił imiona kolegów. Czułam, jakby zadane przeze mnie pytanie i wydarzenia związane ze zdjęciem przypomniały mu tamte czasy, związane z jego młodością. Mimo tego, że wojna przyniosła wiele złego trzeba spojrzeć na to z innej strony. Podczas tajnych spotkań, walk w ramach partyzantki Pan Wiktor spotkał wspaniałych ludzi, którzy ubarwili jego życie. Gdyby nie wysiedlenie na Lubelszczyznę Pan Wiktor nie poznałby swojej obecnej żony, bo to właśnie tam zakwitła ich znajomość, która po czasie przekształciła się w miłość i doprowadziła do powstania rodziny.

Wywiad odbył się w domu Pana Wiktora w Osiecznej. Rozmowa z Panem Wiktorem była bardzo ciekawa i inspirująca. Historia jego rodziny podczas wysiedlenia i sytuacja po wysiedleniu daje do myślenia... Trudno wyobrazić sobie co wtedy działo się w głowie takiego dziecka? Co myślało? Jak widziało świat? Jak wynika z wywiadu wyraźnie widać, że życie na obcej ziemi, wśród nieznajomych nie jest łatwe. Ludziom dorosłym trudno się odnaleźć w takim świecie, a co dopiero dziecku? W przypadku Pana Szydłowskiego ewidentnie widać, że wojna stała się piętnem na całe jego życie. Kiedy wojna się rozpoczęła miał dopiero 16 lat, wchodził w okres dojrzewania...Jestem pewna, że nie było mu łatwo...! Przez cały ten czas nikt go nie oszczędzał, nikt nie pytał o zdanie. Zdecydowanie był dzieckiem wojny.

## Rozmowa z Panem Józefem Buchowskim

Pan Józef Buchowski urodził się w 1931 roku. Od dziecka mieszka w Osiecznej. Wcześniej nie rozmawiałam z Panem Buchowskim, ale często widzieliśmy się na ulicy, gdyż mieszkamy niedaleko siebie. Postanowiliśmy, że rozmowa odbędzie się w jedną z sobót i tak też się stało. Koło 14.00 zadzwoniłam do drzwi, otworzył mi Pan Józek. Muszę przyznać, że zdziwiłam się troszkę. Pan Józef był ubrany w elegancką błękitną koszulę, od razu było widać, że nasza rozmowa jest dla niego ważna, że chce mi przekazać coś bardzo istotnego.

Na początku rozmawialiśmy na temat egzekucji na Rynku z 1939 roku. Następnie między innymi o szkolnictwie, pracy i sytuacji rodzinnej. Efekt naszej rozmowy przedstawiłam Państwu niżej.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

B : Pan Józef Buchowski

***J :Na wstępie może Pan coś krótko powiedzieć o sytuacji w domu ?***

B : Co tu dużo mówi... Ojciec wojował od 39 roku, zostałem sam z matką i dwoma siostrami. Jedna była sześć lat młodsza, druga osiem. Ciężko się teraz o tym mi mówi, ale gdyby Pani wiedziała co wtedy się działo... Ojca wywieźli do Niemiec, a na dodatek , kiedy w 46 wrócił po paru miesiącach zmarł. Nie było łatwo, nie było...

***J: Jak wyglądała Pana nauka tuż po wybuchu wojny?***

B : Kiedy wybuchła wojna rozpoczynałem 2 klasę podstawówki. Początkowo lekcje odbywały się w języku polskim, niestety tylko początkowo. Po jakimś czasie wymagano od nas znajomości języka niemieckiego... a nauczycielki? Szkoda gadać! Zupełnie bezpodstawnie nas bito, krzyczano, znęcano się, coś straszego! Nie mówię, że każdy nauczyciel taki był, bo to nie prawda. Ale pamiętam jedną taką panią, ojji pamiętam. Takich przeżyć nie idzie się pozbyć, pamięć o nich wciąż gdzieś tam jest.

***J : Jak wyglądały sprawy finansowe?***

B : Nie ciekawie, nie ciekawie.

***J : Trudno było przeżyć będąc w tak trudnej sytuacji finansowej ?Pamięta Pan może coś na temat pożywienia i przydzielania żywności ?***

B : Przed wojną w Osiecznej było mnóstwo sklepów, piekarni, itp. W czasie wojny dostęp mieliśmy tylko i wyłącznie do sklepów niemieckich. Każdy odliczał nawet najmniejszy okruszek, pożywienie było bardzo, ale to bardzo szanowane. Wszystko było na kartki. Pamiętam, że jedna dorosła osoba miała 2 kg chleba na tydzień, a do 14 roku życia 1 kg. Masło dla dzieci do 14 roku życia wynosiło 0,5 kostki, a powyżej 14 - 1 kostka na tydzień. Najgorsza sytuacja była w rodzinach gdzie były małe dzieci...Co miesiąc wiązano koniec z końcem. Matka często chodziła do sióstr zakonnych po nawet najmniejszy kawałek chleba, bo wciąż brakowało. Jak to się mówi : „za mało by przeżyć, za dużo by umrzeć ” . Niemcy praktycznie każdą rzecz otrzymywali o podwojonej masie. Chleba mieli zawsze 2 razy więcej niż my. Widzi Pani jak to było...

***J: A jako młody chłopak przechadzał się Pan po Osiecznej? Spotykał się ze znajomymi?***

B : W czasie wojny był zakaz spotykania się w większym gronie. Nie wolno było robić większych zebrań, nawet kiedy wychodziliśmy zimą pojeździć na łyżwach po zamrożonym jeziorze Niemcy gonili nas i wyzywali. Dużo czynności było zakazanych i nic na to nie mogliśmy poradzić...



***J : A jak to było z godzinami milicyjnymi ?***

B : Zimą do 20.00 można było przebywać poza domem, latem natomiast do 22.00. Szczerze Pani powiem, że z tego wszystkiego i tak najgorsi byli miejscowi Niemcy...! Najczęściej stwarzali problemy, byli bardzo podejrzliwi, surowi i często karali za drobne wykroczenia. Spokoju nam nie dawali!

***J: Z czego utrzymywały się inne rodziny ?***

B : Wszyscy hodowali kozy, króliki i kury! Tyle kóz co było kiedyś w Osiecznej to Pani jeszcze nie widziała!

***J :Tylko w zoo widziałam :)***

B: No i widzi Pani, tylko w zoo teraz można oglądać, a u nas kozy były jedną z podstaw aby przeżyć. Tak się teraz pozmieniało...

***J : Zarabiał Pan osobiście ?***

B : Owszem. Pracowałem u jednego z Niemców, pasłem codziennie konie. Prace zacząłem od maja 44 roku.

***J : Jakie było wynagrodzenia?***

B: Było małe... Dostawałem 15 marek na miesiąc!

***J: Na co Pan przeznaczał tą 'wypłatę' ?***

B: Przeważnie na pomoc rodzinie.

***J: Przyznam szczerze, że według mnie bardzo dobrze Pan robił. Z pewnością mama była z Pana dumna. :) Może powie mi Pan jaki obraz wojny pozostał w Pana pamięci ?***

B: Określę to w trzech słowach: śmierć, ból, rozpacz!

***J: Dlaczego Pan tak uważa?***

B: Tyle bólu, śmierci i rozpacz nie widziałem nigdy więcej niż w czasie trwania wojny. Trudno się żyło, trudno... Ale powiem Pani szczerze, że naprawdę ten duch walki trwał w każdym z nas! Nie chcieliśmy się poddawać i być zależni od innych.

***J : Mógłby Pan określić w jakikolwiek sposób, czy wojna wpłynęła na Pana charakter, poglądy, losy w dalszym życiu ?***

B: tak, oczywiście. Stałem się bardziej pracowity, mimo tego, że byłem w młodym wieku, wiedziałem, że muszę pracować aby przeżyć... Stałem się również strasznie nieufny, widziałem tyle cierpienia, tyle złego... coś strasznego.

Rozmowa z Panem Józefem Buchowskim była dla mnie bardzo pouczająca. Od samego początku czułam, że Pan Józek jest dobrym rozmówcą i starał się odpowiadać na każde zadane przeze mnie pytanie. Muszę stwierdzić, że czasami byłam bardzo dociekliwa, ale chciałam aby zostało mi wytłumaczone wszystko czego nie byłam do końca pewna. Z rozmowy jasno wynika, że życie w czasie wojny dla każdego człowieka było nie lada wyzwaniem. Codziennie spotykano przeciwności, walczono z głodem, śmiercią bliskich i rozpaczą rodziców. Jestem bardzo wdzięczna za to, że mogłam poprowadzić wywiad właśnie z tą osobą.

## Telesfor Kotlarski – oczami chrześnicy Haliny Rajdy

Na samym początku postanowiłam przedstawić państwu po krótkce życiorys Kotlarskiego Telesfora.

Telesfor urodził się 10 grudnia 1914 roku w Osiecznej. Miał dziewięcioro rodzeństwa. Matką była Agnieszka Kotlarska z domu Małkowska, ojcem Adam Kotlarski. Bardzo liczna rodzina Kotlarskich mieszkała w domu przy ulicy Kościelnej (obecnie ul. Powstańców Wielkopolskich). Uczęszczał do Gimnazjum Handlowego w Chorzowie. Po ukończeniu szkoły w 1935 roku i praktyce zawodowej odbył dywizyjny kurs pchor. rez. piechoty przy 82 pp w Brześciu nad Bugiem. Awansował do stopnia ppor. rez. Z przydziałem mobilizacyjnym do Piotrkowa Trybunalskiego. Jego udział w wojnie obronnej 1939 r. i bliższych okoliczności dostania się po 17 września do niewoli radzieckiej i osadzenia w obozie jeńców w Starobielsku nie udało się niestety dotąd ustalić. Niemniej jednak nazwisko ppor. T. Kotlarskiego znajduje się na liście ofiar zbrodni katyńskiej.

Wszystkie dokumenty przedstawione niżej udało mi się uzyskać dzięki Pani Halinie Rajdzie – chrześnicy T. Kotlarskiego.

Według wspomnień Pani Haliny Rajdy Telesfor urodził się 10.12.1914 w Osiecznej jako dziewiąte dziecko z dziesięciorga Adama i Agnieszki. Mieszkali w Osiecznej przy ulicy Powstańców Wielkopolskich. Ojciec- Adam zajmował się kupiectwem a matka Agnieszka zajmowała się domem. Ciężko było im utrzymać tak liczną rodzinę, mimo to wszyscy synowie uzyskali wykształcenie i zawody. Wszystkie dzieci bardzo związane były uczuciami rodzinnymi, pomagali sobie nawzajem, kiedy tylko mogli wracali do domu rodzinnego, czego wyrazem były liczne zjazdy już w dorosłym życiu. Gdy jeden z braci – Roman mieszkał i pracował w Chorzowie sprowadził na Śląsk młodszych braci. Telesfor ukończył gimnazjum Handlowe w Chorzowie a młodszy Leon Instytut Pedagogiczny również w Chorzowie. Telesfor wraz z wielu innymi został powołany do służby wojskowej. W chwili wybuchu wojny miał niespełna 25 lat. Co mogli czuć rodzice w takiej chwili, kiedy ich 25-letni synek musiał stanąć czoło w czoło z

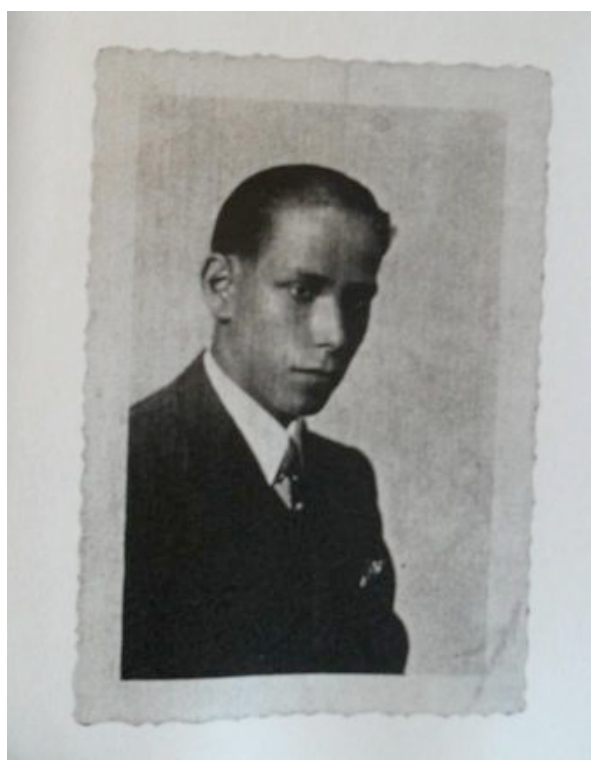
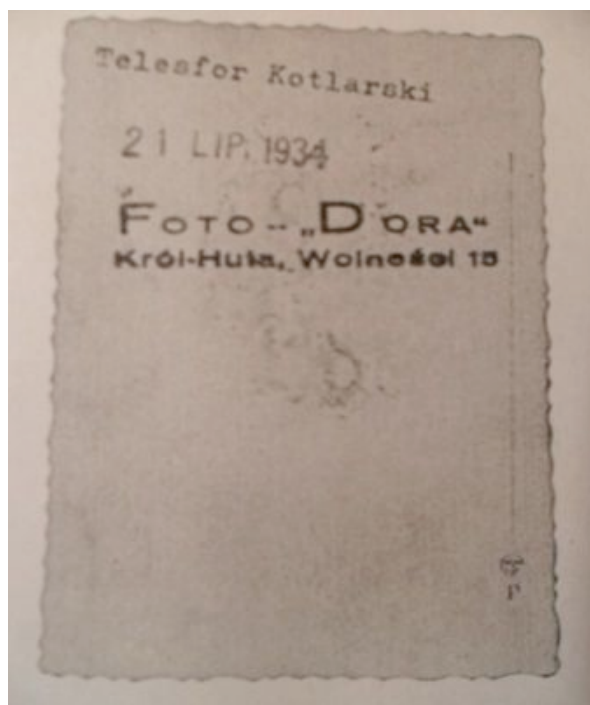
nieprzyjacielami ?Byli bardzo ze sobą związani, jednakże nie miał wyjścia, musiał iść do wojska. Nie zdążył nacieszyć się swoją młodością, nie zdążył założyć rodziny. Z wojska pisał listy do domu, do mamy. W ostatnim liście poinformował, że szykuje się przerzut na wschód Polski, ale nie wiedział dokładnie gdzie. To była ostatnia wiadomość, kontakt się urwał. Prawie 40 lat trwało milczenie i niewiedza. Telesfor był stryjem Pani Haliny Rajdy oraz jej ojcem chrzestnym. W chwili wybuchu wojny Pani Rajda miała zaledwie roczek, więc nie wiele pamięta, jednakże zna pewne fakty opowiadań swoich rodziców. Pani Agnieszka Kotlarska nie zaprzestała w poszukiwaniu swojego syna nawet po wojnie, ale bez rezultatu. O losach Telesfora dowiedzieli się z książki „Lista Katyńska” opracowanej przez Adama Moszyńskiego. Był jeńcem wojennym w Starobielsku. Ppor Telesfor Kotlarski został zamordowany wraz z wielu tysiącami innych dzielnych Polaków.

Trudno sobie wyobrazić jaka tragedia spotkała rodziców i rodzeństwo Telesfora. Rodzina była tak blisko ze sobą...każdy był dla siebie dobry, uzupełniali się nawzajem, aż do czasu zaginięcia... Był taki młody, miał całe życie przed sobą. Z pewnością miał wiele planów, wiele marzeń, których niestety nie zdążył zrealizować.

Nr <i>27965</i> Nazwisko <i>Kotlarski</i> Imię <i>Telesfor</i> Data urodzenia <i>10. 12. 1914.</i> Miejsce urodzenia <i>Osieczna</i> <i>pow. Leszno</i> Zawód <i>urzędnik prywatny</i> Wzrost <i>średni</i> Twarz <i>podługor</i> Włosy <i>ciemno blond</i> Oczy <i>szaro niebieskie</i> Znaki szczególne <i>—</i> Wydany dnia <i>15. czerwca 1938</i> Za I. Burmistrza <i>M. Korbani</i> KORBANI 18. 3017, 311/311		 MAGISTRAT MIASTA CHORZÓWA 15 <i>Kotlarski Telesfor</i> jest obywatelom (kraj polskim) krajem (z) posiada świadczony na podstawie art. 152 p. 1 III P. P. Konw. Gen. Wied. Urodził się w <i>Chorzowie</i> Dnia <i>27. 6. 1914.</i> Za I. Burmistrza <i>(Mgr. Korol)</i> 30. 3017
---	--	--

WYCIĄG Z ART. 18 I 19 ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA R. P. Z DNIA 16 MARCA 1928 R. O EWIDENCJI I KONTROLI RUCHU LUDZKIM (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 309). Art. 18. Dla udzielenia legitymacji na wyłożone tytuły na podstawie powyższych dowodów osobistych w tych legitymacjach zamieszczonych. Za dowody te pobiera się 50 gr tytułem podatku liczenia. Zapisem tym samym tytułem dowody osobiste, jak również zapisem tym samym z legitymacjami w tych wykładach, nie podlegają. Art. 19. Osoba, posiadająca dowody osobiste, uprawniona w wyłożone poprzednim, może przed powiatową władzą administracyjną ogólną o stwierdzenie w dowodzie oso- bistym, że są obywatelami polskimi. Powiatowa władza administracyjna ogólna nie od- nie stwierdzenia jeżeli po sprawdzeniu stwierdzi, że osoba, starająca się o potwierdzenie, przysługują nie- oszacować obywatelstwo polskie. Drukarnia Państwowa nr 90084, 10.11.38, 500 CC	Województwo Śląskie Powiat <i>Chorzów</i> Gmina <i>Chorzów</i> DOWÓD OSOBISTY Ser. D. № 894528 wydany na podstawie art. 18 rozpr. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r., o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 309).
---	---

Dowód osobisty Telesfora Kotlarskiego.  
Dowód został wydany 15 czerwca 1938 roku



Fotografia T. Kotlarskiego

<u>Lista Rodziny Agnieszki Kotlarskiej</u>				
		<u>rok urod.</u>	<u>rok śmierci</u>	
1.	Edmund Kotlarski	1901		u. Poznania
2.	Roman Kotlarski	1902	1964	u. Chorzów
3.	Tadeusz Kotlarski	1903	1947	u. Cieszyn
4.	Celina Tokarska z d. Kotlarska	1904	19	u. Jeduska
5.	Wiktoria Kotlarska	1905	1978	u. Hrzian Zofia Jankowska
6.	Maryla Rzycka z d. Kotlarska	1908	1972	u. Łódź
7.	Yadwiga Rzycka z d. Kotlarska	1911	1947	u. Poznań
8.	Mieczysław Kotlarski	1913	1980	u. Kórzanów
9.	Telesfor Kotlarski	1914	1940	u. Sankt Petersburg
10.	Leon Kotlarski	1918	1999	u. Dobrużyna

Lista rodzeństwa Telesfora sporządzona przez Panią Halinę Rajdę

Warszawa, 20.11.10r

Panie Stanisławie!

Proszam się w miarę możliwości odpowiedzieć na  
zadane przez Pana pytania uzupełniające.

- Dzieci Telesfora - Adam miał sklepik przy ul. I Kosińskiego  
Ciebieś miaręka i nim p. eldredyński) krawcy przemysłowo-  
przemysłowcy. Można w nim było kupić i szelki i fut.  
papierowe jak rożnice i inne i pawlita.
- Nie mam wiedzy na temat znawstwa, urzędnik prywatny,  
gdzie pracował i gdzie się zajmował. Niektóry już chyba  
nie tego nie dowiem. Już mił z jego rodzeństwa nie żyje.
- Jestem w posiadaniu karta jednego z listów prywatnych  
przez stojąc do domu. Jest to nie ostatni z jego listów  
(któryj datęk zaginęł) jak z roku 1935. Kynika z ulęgo,  
ze był w Jedn. Kojak. w Zbrodni mod Anglom.  
jak kłuzge? - nie wiem.  
Na tych paru informacjach moja wiedza na temat  
stojca Telesfora wyzerpła się.  
Jede wdzięczna za przekazane nowe informacje, które  
Pani uzyskała dzięki w Warszawie.

Rajda-

List Pani Haliny Rajdy do Pana Stanisława Lenartowicza zawierający informacje o Telesforze



to aai stychać. Mógł być to mój  
superior i nie uciekał, przeszedł sam  
na północny. Jacek był to mój  
mój spotykał, lecz i to przynajmniej.

Młociom też nie uciekał, idąc  
bo sgramiła go koczująca. Podjął się  
od ulgi uciec i nie potrafił  
gdzie mi potrafił i nie gwarantuję, że  
na ulgi uciekał.

Inżynierem w pierwszym podziale  
właściwie go podtrzymać i gwarantować  
mnie, że choć odtrącał się i nie  
od płci i nie panu, tam już  
proszę, proszę, proszę, proszę  
wypiszę jak byłby szary, niech idzie  
zapisać, jak czyta, nie to odzyskać  
mnie, wolałbym płacić, bo ja w  
mam prosić, niech.

Co do Jaceka do do Młociom  
Chciał, bo wolał, nie kolego,  
jest chleb z miodem i białym serem.

Proszę, niech mi Młociom  
niech będzie, odpisze, proszę, proszę.

Wobec tego podtrzymać i niech  
dla Młociom i Taty, proszę,  
Teraz

Gywiec 78, dnia 1 listopada 1913

Kochana Młociom!

Ze list jak i szybko odpowiadając  
z całego serca dziękuję. Wierzę, że  
niezawiesznie będziesz wolał, nie  
stracił.

Prześliśmy z koncertem i do  
kolacji jest jeszcze czas, więc proszę, daj  
przechwani list. Latę wojaka z Gywiec  
posłać mi wiadomości do Koziatki garmi-  
sonowego do Turkowicy, tam gdzie  
Korfanty, Witos i inni siedzieli. Z ma-  
rzył, że do Turkowicy jest około  
3 km. Latę wojako zebrało się na  
placu przed Koziatką, gdzie przyszedł  
je generał. Ja przyjechałem, nie  
mógł w kościół. Potem z obywatelami  
wolał, proszę, niech, niech, niech  
wolał, wolał, wolał, wolał, wolał,  
niech, niech, niech, niech, niech.





Telesfor Kotlarski / Osieczna



Fotografia przedstawiająca dom Kotlarskich w Osiecznej przy ulicy Powstańców Wielkopolskich, rok 1943



Telesfor Kottavski w. 1914r.

Na odwrocie zdjecia napisano:

9 sierpnia 1936, Pińsk



20. X. 1935+. Brześć n/B.

## **Kossowski Franciszek Ksawery – ofiara Katynia z Osiecznej**

Franciszek Ksawery Kossowski urodził się 28 listopada 1899 roku w Osiecznej. Ojciec Józef był cieślą, a matka Rozalia z domu Olejniczak gospodynią domową. Ich rodzina była duża, miał dziesięciorga rodzeństwa. W 1918 roku służył w armii niemieckiej. Następnie pracował z ojcem jako cieśla. Około 1920 roku wstąpił do Policji Państwowej i pracował w Krotoszynie. Po pewnym czasie został przeniesiony do Wołkowatej i Kuropola, gdzie został komendantem posterunku policji. We wrześniu 1939 roku po wycofaniu jednostek policji z terenów zagrożonych bezpośrednimi działaniami wojennymi nad wschodnią granicę Polski, znalazł się w niewoli radzieckiej i został jeńcem w obozie w Ostaszkowie. Wiosną 1940 roku został zamordowany przez NKWD i pochowany w zbiorowym grobie ofiar egzekucji w Miednoje (obóz twerski).

Rodzina Kossowskich tak naprawdę nigdy nie miała dowodów na to, że ich rodak zginął w Miednoje, aż do zeszłego roku. Brat Franciszka szukał informacji na temat jego śmierci przez całe swoje życie, niestety nie udało mu się. W tym roku, rodzina Karólczaków zaczęła poszukiwania. Pani Krystyna Karólczak odnalazła nazwisko wuja na jednej z list ofiar katyńskich i tak to się zaczęło... Drogę e-mailową skontaktowałam się z córką Krystyna Karólczak i otrzymałam od niej materiały potwierdzające śmierć Franciszka Ksawerego

Niech nasza pamięć o ofiarach Katynia trwa !

Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP  
Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe FR

# Naznaczeni piętnem Ostaszkowa

Wykazy jeńców obozu ostaszkowskiego  
i ich rodzin



OFICYNA WYDAWNICZA RYTM  
WARSZAWA 2000

Wykazy jeńców obozu ostaszkowskiego i ich rodzin



Kozłczak Stanisław Andriejewicz, 1898 r., ur. w. Kopyś, powiat Łaski, Łódzkie województwo, zamieszkiwał stacja Muzno, powiat Koniń, Poznańskiego wówa, sierżant - komendant posterunku policji, Polak.	Żona - Kozłczak Marija Marcinowna, 48 lat, Polka, gospodyni domowa, córka Stanisława 13 lat, Sabina 11 lat, syn Jerry 9 lat.	wieś Stare-miasto, Koniński powiat.
<b>KAROLCZAK Stanisław ur. 16 III 1898, Kopyś, Przędownik, komendant Posterunku PP Stare Miasto pow. koniński. Lista wywózkowa z dn. 22 IV 1940, nr 045/2 poz. 36. Teczka nr 4426.</b>		
Kortaz Wicentij Antonowicz, 1892 r., ur. w. Chłudowo, Poznańskiego powiatu i województwa, zamieszkiwał m. Raszów, powiat Ostrow, Poznańskiego województwa, szeregowy policjant, Polak.	Żona - Kortaz Katarzyna Franciszkowna, 38 lat, Polka, gospodyni domowa.	m. Raszów.
<b>KORTUS Wincenty ur. 1892, Chłudowo, Posterunkowy, Posterunek PP Raszów pow. ostrowski. Lista wywózkowa z dn. 22 IV 1940, nr 045/1 poz. 17. Teczka nr 2689.</b>		
Kuź Franc Walentinowicz, 1899 r., ur. w. Jedlic, powiat Jarocin, Poznańskiego województwa, zamieszkiwał m. Kalisz, Poznańskiego województwa, st. policjant, Polak.	Żona - Kuź Franciszka Józefowna, 41 lat, Polka, gospodyni domowa, syn Marjan 17 lat, córka Janna 16 lat, syn Leon 14 lat, córka Kriestina 12 l.	m. Kalisz.
<b>KUŚ Franciszek ur. 6 XII 1899, Jedlnia, Starszy posterunkowy, PP Kalisz. Lista wywózkowa z dn. 5 IV 1940, nr 05/5 poz. 3. Teczka nr 3961.</b>		
Krakowiak Stanisław Wojciechowicz, 1900 r., ur. w. Parzniewice, Pietrakowakogo pow. Łódzkiego województwa, zamieszkiwał m. Koniń, Poznańskiego województwa, st. policjant, Polak.	Żona - Krakowiak Cyczylja Janowna, 37 lat, Polka, gospodyni domowa, syn Zenon 13 lat, córka Kriestina 12 lat.	m. Koniń
<b>KRAKOWIAK Stanisław ur. 23 VII 1900, Parzniewice, Starszy posterunkowy, PP Koniń. Lista wywózkowa z dn. 1 IV 1940, b. nr. poz. 39. Teczka b. nr.</b>		
Kosowski Franciszek Józefowicz, 1899 r., ur. w. Osieczno, powiat Leszno, Poznańskiego województwa, zamieszkiwał m. Odolanów, powiat Ostrow, Poznańskiego województwa, sierżant policji - komendant posterunku, Polak.	Żona - Kosowska Jelena Bazilowna, 27 lat, Polka, gospodyni domowa, syn Zdzisław 6 lat,	m. Odolanów.
<b>KOSSOWSKI Franciszek ur. 1899, Osieczna, Przędownik, komendant Posterunku PP Odolanów pow. ostrowski. Lista wywózkowa z IV 1940, nr 012/3 poz. 38. Teczka nr 2699.</b>		

**KRAKOWIAK** Stanisław ur. 23 VII 1900, Parzniewice. Starszy posterunkowy, PP Konin. Lista wywózkowa z dn. 1 IV 1940, b. nr. poz. 39. Teczka b. nr.

Kosowskij Franciszek Józefowicz, 1899 r., ur. w. Osieczno, powiat Leszno, Poznańskiego województwa, zamieszkiwał m. Odolanów, powiat Ostrow, Poznańskiego województwa, sierżant policji – komendant posterunku, Polak.

Żona – Kosowskaja Jelena Baziłowna, 27 lat, Polka, gospodyni domowa, syn Zdzisław 6 lat,

m. Odolanów.

**KOSSOWSKI** Franciszek ur. 1899, Osieczna. Przdownik, komendant Posterunku PP Odolanów pow. ostrowski. Lista wywózkowa z IV 1940, nr 012/3 poz. 38. Teczka nr 2699.

# MIEDNOJE



## Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego

Tom 1

A-Ł



Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa  
Warszawa 2006

L. 058/2 (91), 4949

Przod. PP **Franciszek KOSSOWSKI** s. Józefa, ur. 28 XI 1899 w Osiecznej. Początkowo służbę pełnił w policji woj. wileńskiego, m.in. w pow. postawskim jako kmdt Post. w Wołkowatej i Kuropolu. W maju 1939 przeniesiony do woj. poznańskiego z przydziałem na stanowisko kmdta Post. w Odolanowie pow. ostrowski i tam też służył we wrześniu 1939. Przod. mian. 1 IV 1934. Odzn. MN.

L. 012/3 (38), 2699.

## K



Post. PP Michał KOSOWSKI s. Antoniego i Anieli z Żytnikowickich, ur. 7 XI 1901 w Chocimiu. W policy od 16 IV 1930. We wrześniu 1939 pełnił służbę na Post. w Miazdze pow. adolfstrawski.

L. 0094 (96), 1415



Bolesław KOSAKOWSKI s. Alberta, ur. 19 VIII 1898 w Majetaninie. Przechodząc jego służby w policy nie jest znany. W 1939 kmdt Post. PP w Szczecynie pow. nowogródzki.

L. 0082 (93), 6948



Przd. PP Franciszek KOSOWSKI s. Józefa, ur. 28 XI 1899 w Górnym. Początkowo służbę pełnił w policy woj. wileńskiego, m.in. w pow. pastawskim jako kmdt Post. w Wołkowatej i Kurupolu. W maju 1939 przeniesiony do woj. pomorskiego z przydziałem na stanowisko kmdta Post. w Odolanowie pow. ostrowski i tam też służył we wrześniu 1939. Przd. mian. 1 IV 1934. Odzn. MN.

L. 0123 (36), 2689



Sr. przd. PWSL Franciszek KOST s. Pawła i Małgorzaty z Popielarnów, ur. 10 IX 1886 w Kamionce. Członek POW GŚL od 15 II 1919 do 31 VII 1921. Uczestnik powstań śląskich. Od 1 VIII 1921 do 18 VI 1922 w SGmat., potem w PWSL w Komis. Szarłej pow. świętochłowski, następnie w Katowicach – od 15 VI 1924 w Komis. w Zawodzie jako refer. insygnacyjno-policyjny Ekap. PPolit. (od 30 IX 1926 w Wydz. Śledcz.) Od 1 V 1933 w Kadzie Rez. w dyspozycji ppolit. i Wydz. Bezpieczeństwa Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. BKZ, MN.

L. 0047 (33), 832



Post. PP Jan KOSTECKI s. Ludwika i Rozalii z Pinów, ur. 30 IV 1905 w Pobiedniej. W policy od 16 II 1932. Po ukończeniu 27 VII 1932 NSzF w Mostach Wielkich pow. żółkiewski skierowany do woj. tarnopolskiego. We wrześniu 1939 służbę pełnił na Post. w Opocznie.

L. 0123 (13), 4294



Wojciech KOSTIULEK s. Michała, ur. w 1904.

L. 0082 (96), 2763



Franciszek Ksawery(po lewej) 28.11.1928 w jego urodziny, Wilno



Franciszek Ksawery (w środku) 1917 rok



Żona Franciszka – Helena 1930 rok





*Helena w Wilnie wracająca z apteki podczas choroby córki*



Lorentyna Izolda, córka Franciszka i Heleny, zmarła w Wilnie w klinice  
24.06.1936



Lorentyna – miała 6 lat i 7 miesięcy

# ROZDZIAŁ

III

## Podsumowanie

*Szczerze muszę przyznać, że praca „ Los dał ludziom odwagę znoszenia cierpień” jest dla mnie bardzo ważna. Przede wszystkim pragnę podkreślić jak wiele dzięki niej zyskałam. Prowadząc obserwacje i rozmowy udoskonaliłam swoje umiejętności przy czym rozwinęłam skrzydła! Jako uczennica liceum jestem otwarta na nowe doświadczenia i bardzo chętnie podejmuję się wyzwań. Praca była pewnego rodzaju stażem, który pozostanie w mej pamięci na długo. Stałam się osobą bardziej cierpliwą... a myślałam, że to będzie nie realne. Zawsze byłam ciekawską osobą, wszystko musiałam wiedzieć. Czasami próbowałam sobie wyobrazić co czuli moi najbliżsi podczas wojny, którzy już odeszli . Czy było im trudno...? Czy przeżyli coś szczególnie okropnego...? Jak wojna wpłynęła na ich dalsze losy...? Tak naprawdę na te pytania odpowiedzi już nie uzyskam, ale pisząc pracę mogłam w pewnej części rozwiązać zagadkę... zagadkę, która towarzyszyła mi od zawsze. Cieszę się, że dziś istnieją takie instytucje jak ta, organizujące konkursy i olimpiady odnośnie życia w czasie II wojny światowej. Według mnie temat wojny powinien być ważny w życiu każdego z nas. Zastanówmy się tylko ilu rodaków oddało swoje życie za nas? Ilu walczyło do samego końca ? Nie poddawało się? Powinniśmy to uszanować i brać z nich przykład. Czasami narzekamy na sytuacje w państwie, na życie, mamy problemy, ciągłe pretensje nie wiadomo do kogo. Często niestuszenie... Tak naprawdę wielu z nas nie potrafi uszanować tego co ma obecnie, tego co otrzymał dzięki naszym bohaterom, którzy oddali za NAS życie. Zawsze powinniśmy o tym pamiętać...*

*Mimo tego, że mam zaledwie 16 lat wiem, że życie nie jest łatwe... nie jest usłane różami. W dzieciństwie przeżyłam to i owo... lecz nie to jest teraz ważne. Ważne jest to, że siedząc i narzekając nic nie zmienimy, nic nie zdziałamy! Trzeba walczyć! Jak wspomniałam we wstępie - trzeba walczyć i nie można pod żadnym względem się poddawać. Czasami wystarczy wykazać troszkę chęci, troszkę zawziętości i zaangażowania. To nic trudnego...zapewniam.*

*Dzięki tej pracy zyskałam coś naprawdę cennego, możliwość zbadania i wypowiedzenia się na dane tematy. Byłam dzieckiem bardzo dociekliwym, zawsze wszędzie było mnie 'dużo' i ani trochę się tego nie wstydzę. Właśnie dzięki temu i przeżyciach z dzieciństwa jestem taką osobą jaką jestem. Praca szczególnie stała się ważna, ponieważ każde zdanie płynęło prosto z serca... z głębi duszy. Przyznam szczerze, że podczas powstawania towarzyszyło mi bardzo wiele emocji, które starałam się przekazać czytelnikom. Samo zebranie materiałów, fotografii, przeprowadzenie i spisanie wywiadów, nie było by tak wartościowe gdyby nie fakt, że należało dodać do nich samego siebie, ukazać to, o czym się nie mówi zbyt często. Jestem osobą, która uważa, że w żaden sposób emocje nie powinny być ukrywane, tłumione w sobie... Powinniśmy je uwalniać, przenosić na papier i w żaden sposób nie powinniśmy się ich wstydzić! Każdy z nas jest człowiekiem i ma prawo do wyrażania uczuć, nikt nie powinien nam tego zabraniać! Ktoś może pomyśleć : ale ja to wszystko wiem... Lecz pozostaje pytanie, czy dzieliłeś się tym z kimś? Chciałeś aby Twoje słowa pomogły komuś? Myślałeś o drugiej osobie, a nie tylko o sobie? Nie sztuką jest napisać ' coś ', sztuką jest napisać 'coś 'i komuś tym pomóc, zmienić kogoś życie na lepsze, a nawet sprawić, że ktoś zastanowi się dłużej nad tym, a nie tylko przeczyta... ! Moim zdaniem każda praca powinna mieć duszę... duszę, która sprawi, że praca nabierze charakteru. Niektórzy mogą pomyśleć, że niepotrzebnie wdrążyłam ten temat w moją pracę, lecz ja wiem, że potrzebnie! Jestem pewna swojego wyboru i właśnie to powinno sprawić, że praca będzie oryginalna i „inna” od wszystkich. Nie chciałabym nikogo urazić ale muszę stwierdzić , że jeden lubi prace polegającą na bezmyślnym spisaniu czego z Internetu i zapomnieniu o tym, bo tak jest łatwiej, a drudzy doszukiwania się czegoś więcej niż tylko wiadomości zamieszczonych na pierwszej lepszej stronie internetowej. Warto w tym miejscu dodać jeszcze, że tak naprawdę nie można przestać być dzieckiem wojny. Ponadto chciałabym również zaznaczyć jak*

*ciekawe i pełne tajemnic jest życie każdego z nas i osób nam bliskich, zwłaszcza tych, którzy oddali za nas życie...pamiętajmy.*

## *Bibliografia*

- *Jędraś Stanisław „Osieczna i jej dzieje”*
- *Zeszyt osiecki (Nr 19)*

## Załączniki

- *Praca w formie druku*
- *Praca na płycie*